

Jeszcze jedna wojna za Izrael

13 lutego 2012

„Ludzie używają myśli tylko po to, aby usprawiedliwić swe niesprawiedliwe uczynki, a mowy tylko po to, aby ukryć swe myśli.” (Wolter: Dialog XIV, Le Chapon et la Poularde)

Ironiczny dowcip Woltera często wydobywa na światło dzienne prawdę. Rozważcie tę odkrywczą „myśl”, jaką wyrażono ostatnio w Odezwie, głosie AIPAC do swych członków: „Niektórzy amerykańanie sądzą, że gdy izraelczycy uderzą na Iran, to i tak USA zapłacą koszty polityczne tego wydarzenia, a zatem byłoby lepiej dla amerykańanów, aby sami zrobili tę robotę i to zrobili ją jak należy. Ich licznik bije trochę inaczej niż ten, który słyszą Izraelczycy. Ze względu na swą ogromną siłę rażenia, amerykańanie mogliby zaatakować Iran później, lecz bardziej niszcząco i konkretnie”.

Jakże umiejętnie rzecznik AIPAC potrafił oświadczyć, że to szybciej Ameryka powinna „zniszczyć” Iran, gdyż ma „ogromną siłę rażenia” niż Izrael i mogłaby „zrobić robotę” i „zrobić ją jak należy” jakby to było sprzątanie śmieci, a nie nielegalna inwazja dokonana na członka Narodów Zjednoczonych, który wedle prawa międzynarodowego nie zrobił nic w sferze zagrożenia USA, a tym bardziej atakowania ich, gdy tymczasem rząd Izraela i jego armia z ukontentowaniem czekają na to aż amerykańscy chłopcy i dziewczęta cierpieć będą skutki niczym nieuzasadnionych ataków, a co nie dotknie samych żydów. Czy już do tego doszło, że nieznani z nazwisk izraelscy mówcy propagujący politykę AIPAC, określają na jaki naród USA powinno dokonać inwazji bez konsultowania się w tej sprawie z reprezentantami narodu amerykańskiego?

To życzenie było już wyrażane wcześniej. Netanyahu powiedział do Piersa Morgana dokładnie to samo w czasie wywiadu w zeszłym roku, o czym już pisałem poprzednio, wskazując na gorące pragnienie izraelskiego syjonistycznego rządu użycia

amerykańskiej siły militarnej jak własnego potencjału, a przy okazji twierdzenie tego rządu, że co jest dobre dla Izraela, to dobre jest też dla Ameryki. To zapewnienie spełnia idealnie przesłanki dowcipu zawierającego się w cytacie z Woltera: ponieważ Izrael jest jedynym przyjacielem Ameryki na środkowym wschodzie i jedyną Demokracją oraz jedynym narodem, który stoi w szeregu społeczeństw zachodnich, więc tylko on jeden zasługuje na „niekwestionowalne” i „nierozzerwalne” poparcie amerykańskie.

Powyższa mowa nie wspomina nic o tym, że bycie “jedynym przyjacielem” Izraela zrobiło z Ameryki pariasa wśród narodów świata i uczyniło jej wykute w kamieniu „swobody demokratyczne” ogólnym pośmiewiskiem, gdy narody ONZ obserwują amerykańskie „wsparcie” syjonistycznego projektu atakowania Iraku, Libanu i Gazy, unicestwianie międzynarodowego prawa, tak jak Izrael, gdy dokonują bezprawnych egzekucji w innych państwach, wyposażają Izrael, gdy ten najeżdża swych sąsiadów na północy i korwetami atakuje statki z działaczami pokoju pochodzącymi z różnych krajów i, o ironio, przechodzi do porządku dziennego nad faktem zupełnego demontażu resztek ducha demokracji w samym Izraelu, gdy ten kreuje nowe prawa, które odbierają obywatelstwo tym, kto nie jest żydem.

Tym samym staliśmy się narodem pomocnym dla tej militarystycznej teokracji, podczas gdy dalej szermujemy hasłami separacji kościoła od państwa, zasady zbudowanej na tolerancji, przemilczając prawdę, że istnieje ponad 20 wielkich religii, skupiających ponad miliard ludzi, którzy nie akceptują żadnej religii (Adherents.com) i również zasługują na uwagę oraz wsparcie Ameryki, gdy zajdzie potrzeba.

Najwyraźniej potrzeby Izraela nie są potrzebami Ameryki, jeśli zadajemy sobie pytanie o sens kolejnych wojen na środkowym wschodzie. Czy po to wycofujemy nasze wojska z Iraku, aby wysłać je do Iranu? Czy człowiek myślący uwierzy, że Irańczycy „potrzebują” lub pragną zaatakować kogoś w USA? Nasze siły całkowicie otaczają Iran. Jesteśmy narodem z atomowym

uzbrojeniem, a Irańczycy nie. Cóż dobrego Iran będzie miał z posiadania broni nuklearnej? Czyż Iran nie podpisał Porozumienia o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej, gdy tymczasem Izrael, który potępia Iran za nuklearne „ambicje” ma cały arsenał bomb atomowych i odmówił podpisania tego Porozumienia? Który z tych narodów ma się czego obawiać? Iran nigdy nie zaatakował sąsiada; Izrael atakuje i okupuje do woli kraje sąsiedzkie.

Czy Irańczycy mają powód obawiać się kontroli nad armią USA, dokonywaną przez izraelskie czynniki operacyjne, używające naród amerykański i jego siły tylko dlatego, że Izrael chce zniszczyć Iran tak, jak zniszczył Irak? Tak. Ostatecznym celem Izraela jest kontrola nad środkowym wschodem poprzez chirurgiczne pocięcie go na małe niezdolne do obrony kawałki, jakie mogą zostać zdominowane przez izraelskie pieniądze i amerykańskie siły wojskowe. Jednak wtedy wyszłaby na jaw obawa Izraela, że Ameryka nie ma zamiaru podążać za radą Izraela na temat „wyrzucenia z gry” Iranu tak, jak przekonano administrację Busha w sprawie „wyrzucenia z gry” Saddama Husajna. Dlatego z ciągłym uporem opisuje się Iran, jako państwo wojownicze, które rację swego istnienia upatruje w wytarciu Izraela z mapy świata i dążeniu do zdominowania środkowego wschodu.

Wierzę, że nadszedł czas dla USA i ONZ zastanowienia się nad tym, jak uniknąć kolejnego zniszczenia na środkowym wschodzie, ale nie poprzez rozszerzanie operacji militarnych, lecz szukanie pokoju drogą negocjacji i wspólnej pomocy dla narodów środkowowschodnich w Azji. Zarówno Izrael, jak też USA muszą brać pod uwagę rzeczywistość, mianowicie że dalej nie mogą sprawować kontroli nad narodami środkowowschodnimi oraz uznać, że kolonialne zapędy Syjonizmu narzucone Izraelowi są już dłużej nie do obrony.

W czasie, gdy Izraelczycy kontrolują Amerykę pod płaszczykiem miliardów z Las Vegas kupujących kolejne prezydentury, a republikańscy kandydaci czołgają się u stóp ołtarza Mamony,

aby zastąpić Obamę, który już sprzedał duszę na usługi sił Zła, ludzie na całym świecie patrzą na to z niedowierzaniem, doświadczając 60 lat dominacji syjonistycznej ułudy, perfidii i manipulacji Ameryką, która pożerała środkowy wschód w imię przyjaźni, demokracji i poszanowania wartości. Lecz w obecnej chwili, ci sami ludzie zmuszeni zostali do wzięcia się za ochronę własnego życia, gdy widzą jak Izrael rozpada się od środka, jak przechodzi metamorfozę w naród plemienny, żyjący zabobonami i coraz bardziej izolujący się ze wspólnoty narodów.

Czy tak trudno im zauważyć, że narody Tunezji, Egiptu, Libii, Syrii, Pakistanu, Afganistanu oraz bezspornie Jemenu i Arabii Saudyjskiej mają już dość dyktatorów narzuconych im przez USA i Izrael, aby kontrolowały ich rządy? Czy nie widzą Turcji zduszonej przez siły syjonistyczne, które domagają się od niej uległości dla reguł nie mających nic wspólnego z prawem międzynarodowym i szacunkiem do sąsiednich narodów? Czy ślepi są na starania Jordanii w kierunku odgrywania roli silnego partnera dla swych palestyńskich sąsiadów?

Nie potrafią zrozumieć, że naród egipski uczynił wiele, aby otworzyć nielegalnie oblężoną strefę Gazy, że narody świata zwróciły uwagę, że Izraelczycy nie chcą zaprzestać tego oblężenia, gdy nie wpuścili do Gazy statków płynących po wodach międzynarodowych, że naród iracki jasno dał do zrozumienia, że nie ulegnie presji dalszej kontroli swego kraju przez wojska zastępcze, że ludzie w Brytanii, USA, Kanadzie, Australii publicznie potępiają izraelskie uczynki wobec Palestyńczyków i mają gdzieś, że ich rządy opłacają prezydentów i premierów, twierdzących coś innego? Ślepi są na to, że Komitet Spraw Zagranicznych Parlamentu Francji wydał ostatnio oświadczenie potępiające izraelski apartheid na Zachodnim Brzegu, ślepi wobec jasnego wezwania Izraela przez Sekretarza ONZ o wycofanie się z okupowanych terytoriów, ślepi na krytyczny raport UE wobec izraelskiego rządu w sprawie dalszej okupacji i osadnictwa na ziemi palestyńskiej?

Ślepi tak, jak i Rosja, Chiny, Iran i liczne narody środkowego wschodu wprowadzające w życie to, co uzgodniły przez odejście od dolara na rzecz innych walut jako środka rozliczeń międzynarodowych? Czy są niezdolni, by zauważyć, że ludzie na świecie mieli okazję zobaczyć krytycznie skomentowany, wielki w swej dramaturgii, zrobiony z pasją film „Obietnica” (The Promise) w reżyserii Petera Kosminsky’ego, UK, gdzie niehumanitarne praktyki syjonistycznych kryminalistów wybuchają w pełni swego okrucieństwa, pozór praworządności zostaje zerwany z Izraelczyków wobec dokonywanych przez nich aktów bestialstwa? I ślepe, zupełnie ślepe są Narody Zjednoczone, gdy pracują nad rezolucją uznającą prawa narodu Palestyńskiego do własnego państwa, czy wolą nie widzieć – Izrael i jego naród, tak jak i sami amerykańanie, że muszą zaakceptować rzeczywistość, że żaden naród nie może siłą narzucić swej woli innym narodom i ujść bezkarnie?

Ten czas się kończy.

Czysto militarystyczne podejście Izraela do sąsiadów przestaje działać. Izrael boi się „delegitymizacji”, boi się bojkotu, wycofania się inwestorów oraz sankcji (BDS) i obawia się zupełnej izolacji wśród społeczności międzynarodowych.

Jak to się stało, że USA są finansowo niewypłacalnym krajem wskutek dewaluacji swego pieniądza, jak to możliwe, że nie są zdolne tworzyć miejsc pracy dla swych obywateli, dlaczego inwestują codziennie około 8,2 mln dolarów w Izrael, gdzie zaludnienie wynosi w zaokrągleniu 7 mln ludzi, pogarszając swą stabilność ekonomiczną, jak to możliwe, że naród amerykański nie zrywa się na wieść, że AIPAC przejął kontrolę nad Prezydentem i członkami obu izb parlamentu, w wyniku czego zupełnie lekceważone jest bezpieczeństwo Ameryki, a gdy Izrael przegra, to nie pomoże mu i amerykańskie veto, które chroniło go przed światowym potępieniem, ani militarna pomoc, którą otrzymuje z Ameryki na swoją politykę agresji względem wszystkich swych sąsiadów. To pogrążyłoby Izrael w izolacji, skurczyłoby go w strachu i psychologicznej niepewności.

Alternatywą dla takiej wizji Izraela pozostaje zatem jedynie stan ciągłej niestabilności, niekończące się pasmo terroru i wojna, nienawiść ze strony sąsiadów, wrodzona, gotująca się nienawiść wobec samego siebie oraz męczarnia umysłowa skutkująca wykluczeniem, jakie pozostawia otwarte rany w postaci nieufności i kwestionowania samego siebie, a zatem stan straszliwie bliski szaleństwu.

Czy nie czas dla Izraela szukać pokoju ze swymi sąsiadami? Ponieważ już nikt rozsądny na środkowym wschodzie nie uwierzy, że USA mogą działać jako wiarygodny agent na rzecz pokoju, Izrael musi szukać innych partnerów z ONZ-tu, którzy mogą posłużyć w tym celu. Musi być skłonny przyjąć, jako przesłankę pokoju, pojęcie sprawiedliwości jakie zdefiniowano w orzeczeniach Sądów Międzynarodowych działających z ramienia ONZ oraz stać się stroną Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Musi zrozumieć, że okupowane terytoria muszą zostać oddane rodowitym mieszkańcom, że Plan Podziału z 1947 r. musi się stać podstawą negocjacji, żeby dać trwałą asumpt dla równego dostępu do ziemi dla obu narodów. Powinna nastąpić zmiana sposobu dystrybucji ziemi, jak również przywrócenie praw dla przesiedlonych w wyniku Nakby. Ciało przysłane w celu nadzoru nad przestrzeganiem pokoju przez obie strony, powinno służyć ochronie obydwu narodów w przyszłych pokoleniach i odejść stąd, gdy nastanie swoboda działania dla wszystkich mieszkańców. Może wtedy będziemy mogli powiedzieć, że ludzie używają myśli w celu znalezienia sprawiedliwości, a mowy po to, aby się porozumiewać.

Autor: William A. Cook

Tłumaczenie: wMordechaj

Źródło oryginalne: Intifada-Palestine.com

Źródło polskie: Stop.Syjonizmowi

O AUTORZE

William A. Cook jest profesorem anglistyki na University of La Verne w południowej Kalifornii. Jego prace zawierają „Psalms

for the 21st Century”, “Tracking Deception: Bush Mid-East Policy, The Rape of Palestine, The Chronicles of Nefaria” oraz ostatnio “The Plight of the Palestinians”.